

Jarosław Klebaniuk

*Uniwersytet Wrocławski*

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-4098-2171>

**Recenzja książki Paula Blooma „Przeciw empatii. Argumenty za racjonalnym współczuciem” (przeł. Marek Chojnacki; Kielce: Wydawnictwo Charaktery, 2017), ss. 272**

---

Kontakt:	Jarosław Klebaniuk jaroslaw.klebaniuk@uwr.edu.pl
Jak cytować:	Klebaniuk, J. (2020). Recenzja książki Paula Blooma „Przeciw empatii. Argumenty za racjonalnym współczuciem” (przeł. Marek Chojnacki; Kielce: Wydawnictwo Charaktery, 2017), ss. 272. <i>Forum Oświatowe</i> , 32(2), 205–210. <a href="https://doi.org/10.34862/fo.2020.2.10">https://doi.org/10.34862/fo.2020.2.10</a>
How to cite:	Klebaniuk, J. (2020). Recenzja książki Paula Blooma „Przeciw empatii. Argumenty za racjonalnym współczuciem” (przeł. Marek Chojnacki; Kielce: Wydawnictwo Charaktery, 2017), ss. 272. <i>Forum Oświatowe</i> , 32(2), 205–210. <a href="https://doi.org/10.34862/fo.2020.2.10">https://doi.org/10.34862/fo.2020.2.10</a>

---

Empatia rozumiana jako odczuwanie tego, co odczuwają inni, doświadczenie tego, co doświadcniają, ma bardzo dobrą opinię, zarówno wśród psychologów, jak i wśród wszystkich tych, którzy dociekają, dlaczego ludzie niekiedy są skłonni robić coś bezinteresownie dla innych. Empatyzowanie typowane jest wręcz na konieczny warunek zachowań altruistycznych. Tytuł książki, w którym autor jawnie deklaruje stanowisko przeciwne, ma więc charakter nie tylko sensacyjny, lecz budzący wręcz nieuchronny sprzeciw. Reakcja ta powraca wielokrotnie w trakcie lektury. Krytyka tytułowego zjawiska chwilami wydaje się bowiem aż zanadto radykalna. Dzieje się tak choćby wtedy, gdy czytamy tak oto fragment: „Empatia działa jak reflektor, który skupia naszą uwagę na pewnych ludziach, tutaj i teraz. Sprawia, że bardziej się o nich troszczymy, ale zamyka nam oczy na długofalowe konsekwencje naszych działań, a przez to stajemy się ślepi na cierpienia tych, wobec których nie odczuwamy lub nie możemy odczuwać empatii. Empatia jest stronnicza, popycha nas w kierunku partykularyzmu i rasizmu. Jest krótkowzroczna, motywuje nas do działań, które mogą poprawić coś na krótko, ale w dłuższej perspektywie prowadzą do tragicznych konsekwencji. Nie potrafi liczyć: jeden człowiek znaczy dla niej więcej niż wielu. Może prowadzić do przemocy: nasza empatia wobec ludzi nam bliskich stanowi potężną siłę, która popycha do wojny i okrucieństwa wobec innych” (s. 13). Takie nagromadzenie negatywnych konsekwencji współodczuwania nieszczęść bliźnich sprawia wrażenie, jakby miało być ono jednoznacznie potępione. Należy jednak uczciwie przyznać, że Bloom oddaje mu sprawiedliwość, przyznając, że bardzo często motywuje ono do pomagania. Problem nie polega więc na tym, że z empatii nie wynika nic dobrego, lecz po pierwsze na tym, że alternatywne źródła motywacji prospołecznej są znacznie bardziej efektywne, po drugie zaś na tym, iż rzeczywiście napięcie empatyczne może skłaniać do aktywnego krzywdzenia lub jedynie lekceważenia losu jednych osób czy grup po to, by oszczędzić cierpienia innym.

Aby zrozumieć argumentację kanadyjskiego psychologa rozwojowego, należy przede wszystkim przyjąć rozróżnienia terminologiczne, które czyni on w początkowej części pracy. Otóż empatię rozumianą w sposób emocjonalny odróżniać należy od empatii poznawczej polegającej na rozumieniu tego, co czuje drugi człowiek. Wprawdzie ten rodzaj empatii Bloom uznaje za nieco tylko lepszy od empatii afek-

tywnej, jednak to ta ostatnia jest konsekwentnie przedmiotem analiz. Przeciwwstawiane jest jej współczucie, a więc doświadczanie smutku, żalu, życzliwości, ciepła i troski z powodu tego, że ktoś cierpi, a nie – cierpienia takiego, jakie jest jego lub jej udziałem. Współczucie jest zatem inną emocją niż empatia i to dzięki niemu można zachować pozytywną postawę i motywację do pomocy, a jednocześnie ten rodzaj dystansu, który niezbędny jest do bycia skutecznym. Chirurg empatyzujący z ranym miałby niewielkie szanse na przeprowadzenie operacji, gdyby cierpiał tak, jak operowany.

Druga część tytułu książki sugeruje, że współczucie stawiane jest jako alternatywa dla empatii, jednak tak naprawdę za podstawową tezę uznać należy postulat racjonalnej analizy sposobu udzielania najsukuteczniejszej pomocy jak największej liczbie osób. Za racjonalne uznaje więc autor na przykład poświęcenie czyjegoś życia, aby uratować wiele istnień ludzkich. W myśl tej logiki Zell Kravinsky, doktor edukacji (odpowiednika polskiej pedagogiki) i literatury, nie tylko cały swój majątek wart 45 milionów dolarów przeznaczył na cele charytatywne, lecz oddał jedną nerkę na przeszczep nieznanemu człowiekowi, argumentując, że skoro ryzyko śmiertelnych powikłań wynosi 1:40000, to nieoddanie nerki oznaczałoby, że swoje życie ceni czterdzieści tysięcy razy bardziej niż czyjeś. Oczywiście te rzadkie przypadki skrajnego altruizmu wymagają szczególnej moralności: zawieszenia typowego dla ludzi przekonania, że jest się najważniejszą osobą na świecie. W rzeczywistości trudno jest nie tylko wartość własnego życia, lecz również życia najbliższych zrównywać z tą, którą przypisujemy osobom obcym, zwłaszcza z innymi niż własna grup etnicznych czy kulturowych. Nawet jednak, jeśli empatia skłoni nas do pomocy jakiejś obcej osobie czy społeczności, to może stać się to kosztem bardziej potrzebujących. Na tej zasadzie szeroko relacjonowana klęska głodu w Etiopii przyciągnęła międzynarodową pomoc, podczas gdy pomijana w medialnych doniesieniach Somalia została jej pozbawiona. Zamiast danych statystycznych darczyńcy wykorzystali informację płynącą z własnych empatycznych odczuć wywołanych widokiem głodujących. To przeciwko takiemu działaniu empatii występuje Bloom, odwołując się zresztą do obserwacji poczynionych jeszcze przez Adama Smitha w *Teorii uczuć moralnych*, dziele na kartach recenzowanej książki często cytowanym.

Innym spektakularnym sposobem negatywnych konsekwencji empatii jest agresja, zjawisko – wbrew powszechnemu przekonaniu – w niewielkim lub żadnym stopniu z nią skorelowane, przynajmniej jeśli obydwie rozumieć dyspozycyjnie, a więc jako względnie stałe skłonności. Empatyzowanie z ofiarami prowadzi w łatwy sposób do chęci odwetu na rzeczywistych lub domniemanych sprawcach, jak to ma miejsce choćby w trakcie wojen.

Powyższe przykłady ilustrują wątek przewijający się w książce – brak związku między empatią a moralnością. W przeciwieństwie do współczucia czy chłodnej kalkulacji jak największego pozytywnego bilansu szeroko rozumianych zysków i kosztów dla jak największej grupy ludzi empatia nie prowadzi w żaden systematyczny sposób do czynienia dobra. Niekiedy o tym, czy pomoc zostanie udzielona, decydują pozornie zupełnie błahe czynniki. Bloom sięga po dzieła nie tylko klasyków takich

jak wspomniany Smith czy Thomas Hobbes, lecz przywołuje prace eksperymentalne takich współczesnych psychologów, jak Daniel Batson, bodaj najwybitniejszy badacz empatii, Jonathan Haidt, zwolennik intuicjonistycznego podejścia do źródeł moralności, Steven Pinker, autor *Zmierzchu przemocy*, czy filozofowie: Peter Singer i Barbara Nussbaum. Dzięki temu poszukiwaniu intelektualnych popleczników wzbogaca swoje radykalne tezy i obudowuje argumentacją niekiedy zapożyczaną czy stanowiącą inspirację do własnych wywodów.

Szczególną właściwością książki jest fakt, że powstawała w toku zacieklej dyskusji, zarówno w środowisku naukowym, jak i na łamach wysokiej jakości prasy. W wielu miejscach Bloom polemizuje z największym jego zdaniem orędownikiem empatii – Simonem Baron-Cohenem, który jej brak uważa za „czyste zło”. Oczywiście łatwiej jest ulec sile argumentacji, gdy dyskurs prowadzony jest przez jedną ze stron, jednak warto przyznać, że wnioski nie są tak jednostronne, jak wskazywałby tytuł. Empatia nie zawsze bywa potępiana czy dezawuowana jako źródło zachowań pomocnych. Po prostu alternatywy przedstawiane są jako bardziej efektywne. Perspektywa czynienia dobra jest przy tym uniwersalna, obejmująca całą ludzkość, co świadczy o przyjętych *implicite* założeniach na temat równości ludzi i równej wartości ich życia. Autor wprawdzie unika deklaracji politycznych, a nawet w pewnym miejscu dosyć przewrotnie dowodzi, że empatia nie ma większego związku z poglądami politycznymi, jednak na kartach książki wyraźnie daje się zaznaczyć liberalna, postępową i egalitarystyczną postawę. Wprawdzie nie ze wszystkimi rozwiązaniami musimy się zgodzić, jak jest choćby w przypadku bezpośredniej pomocy materialnej, wobec której Bloom wydaje się sceptyczny, jednak wartością dzieła jest niewątpliwie unikanie partykularyzmu i jednostronności.

Struktura *Przeciw empatii* sugeruje wyraźne obszary tematyczne, a więc w kolejnych sześciu rozdziałach i przeplatających je dwóch „Interludiach”: argumenty przeciwko utożsamianiu empatii z moralnością; dane na temat neurofizjologicznego podłoża empatii oraz kwestionariuszowych sposobów pomiaru różnic indywidualnych w jej zakresie; dowody na stronniczość i niską efektywność pomocy będącej skutkiem empatii; różnice między liberałami a konserwatystami w kontekście omawianego zjawiska; emocjonalne koszty ponoszone przez osoby niezwykle empatyczne; inne niż empatia motywy udzielania pomocy; związki empatii z agresją i przemocą; nieco przewrotną obronę rozumu i racjonalności ludzkich decyzji. Czytelnik, który oczekiwałby jednak uporządkowanego wyводу, syntetycznych podsumowań czy eksponowania najważniejszych tez, tak jak ma to miejsce w podręcznikach, skazany będzie na rozczarowanie. Swobodny, żywy, chwilami gawędziarski język, poczucie humoru, niekiedy efekciarstwo zastępują w tej książce akademicki dryl, którego moglibyśmy spodziewać się po profesorze psychologii, uznanym autorytecie w zakresie rozwoju dzieci, zwłaszcza zaś ich moralności.

W porównaniu z poprzednią wydaną w Polsce książką Blooma *To tylko dzieci. Narodziny dobra i zła* (przeł. E. Wojtych, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot, 2015) ta wydaje się znacznie bardziej publicystyczna, a mniej popularnonaukowa. O ile w poprzedniej dostawaliśmy szczegółowe opisy eksperymentów, zaś dyscyplina kla-

rownie prowadzonego dyskursu naukowego była zachowywana, o tyle w tej dostajemy więcej przykładów anegdotycznych i wywodów eksponujących samego autora i wydarzenia z jego życia, choćby spotkania z różnymi znaczącymi ludźmi. Czyta się ją dzięki temu lżej, jednak gawędziarski miejscami styl osłabia siłę prezentowanych idei. Swobodna opowieść dostarcza erudycyjnych popisów i sensacyjnych smaczków, jednak pozostawia niedosyt, jeśli oczekiwaliśmy akademickiego uporządkowania i umysłowej dyscypliny. Obrona tezy tak ostro postawionej oczywiście uruchamia pewną selektywność i stronniczość w doborze treści. Niewiele można wprawdzie zarzucić samej logice wyvodu, bo Bloom bezlitośnie rozprawia się z adwersarzami, lecz parę luk daje się dostrzec.

Jednym z przykładów akademickiego niedopatrzenia jest rezygnacja z dosyć podstawowej w psychologii motywacji tezy, że zachowanie jest polimotywowane, a więc jednocześnie mamy wiele powodów, by czynić dobro (podobnie jak zło). Redukcja empatycznego napięcia może być przecież motywem towarzyszącym czysto poznawczej konstatacji, że czymś pożądanym – choćby z powodów humanitarnych – jest zadbanie o dobrostan jak największej liczby ludzi. Uniknięcie czy redukcja przykrych emocji u siebie nie musi mieć egoistycznych konsekwencji. Przykłady osób skłonnych odizolować się od widoku cierpień innych ludzi, aby lepiej się poczuć, nie wydają się czymś więcej niż tanim polemicznym chwytem. Podobnie chłodna kalkulacja, co warto zrobić, aby jak największej liczbie osób pomóc, sama w sobie nie wystarcza do zainicjowania działania. Motywacja prospołeczna, nawet z perspektywy poznawczej, nieuchronnie obejmuje czynniki emocyjne. Tego uwzględnienia aspektu energetycznego pomocności, przy skupieniu się na instrumentalnym, brakuje w większości wywodów. Podobnie nie znajdujemy na kartach książki odwołania do dobrze w psychologii ugruntowanego podziału motywacji prospołecznej na dwa typy: endocentryczną (związaną ze zmianami w samym podmiocie, na przykład w samoocenie) i egzocentryczną (związaną ze zmianami w położeniu innych osób). Empatia zazwyczaj wskazywana jest jako centralny mechanizm w tym drugim typie zachowań allocentrycznych. Odgrywa użyteczną rolę w przypadku większości zachowań pomocnych czy altruistycznych, gdy jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z osobami w trudnym położeniu. Uniwersalistyczne podejście, w myśl którego powinniśmy w każdym akcie pomocności uwzględniać dobro wszystkich ludzi na świecie, wydaje się nie tylko nadmiernie wymagające, lecz również zupełnie nierealistyczne. Postulowanie globalnych kalkulacji może wprawdzie pociągać swoją finezją i przyświecającymi mu ideami sprawiedliwości, jednak kiepsko wydaje się przystawać do panującego porządku relacji międzyludzkich. Wprawdzie, gdy Bloom pisze: „Nasza konstytucja psychiczna nie pozwala nam odczuwać wobec obcego tego samego, co odczuwamy wobec ukochanej osoby. Na wieść o cierpieniu miliona ludzi nie potrafimy czuć się milion razy gorzej niż na widok cierpienia jednego człowieka. Emocje są złym doradcą, gdy chodzi o ocenę naszych własnych działań moralnych” (s. 127), to zgadzamy się z nim. Pozostajemy jednak z pytaniem, czy postulat odciążenia się od emocji jako doradcy nie pozbawi nas napędu do pomagania. Być może lepiej

pomagać niesprawiedliwie niż zostać pozbawionym ważnego źródła motywacji prospołecznej?

Pomimo dyskusyjnych i kontrowersyjnych tez nie można odmówić dziełu Blooma wartości edukacyjnej i popularyzatorskiej. O starannym, choć raczej szerokim niż głębokim sięganiu po źródła świadczą liczne przypisy na dole stron. Brakuje jednak bibliografii na końcu i indeksu rzeczowego – tych jakże użytecznych części składowych literatury naukowej. Trudniej poprzez to poszukiwać określonych treści w korpusie dzieła, a i odniesienia do prac innych naukowców wydają się w jakiś sposób pomniejszone. Może jednak nie było to zaplecze bibliograficzne aż tak bogate, aby je eksponować w osobnym miejscu? Nawet jednak, jeśli tak było, to książkę Blooma z zainteresowaniem przeczyta nie tylko psycholog, pedagog, filozof czy edukator, lecz także praktyk życia społecznego, może polityk lub prawnik o humanistycznych horyzontach, a nawet i człowiek z ulicy, który niekiedy zastanawia się, dlaczego sam cierpi z powodu cierpienia innych czy z jakiego powodu ludzie pomagają jednym nieznajomym, a innym – nie.